Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XL. — Nr. 1. Styczeń 1932.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska.)

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123) via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25 — **Poznań,** ul. R. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Krosno,** (Małopolska). — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska, 89. — albo p. Berezowski Józef, ul, Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug,** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St Louis Mo.** — Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, **Roma (123),** via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80. 954. — Krosno 411.222.

Wspomagajmy Misje!

Ratować dusze, uratować choćby jedną duszę odkupioną Najdroższą Krwią Zbawiciela, jest największą zasługą, jaką katolik może sobie zdobyć! W Afryce czekają na ratunek tysiące i setki tysięcy dusz. Wprawdzie wiele set misjonarzy i sióstr misyjnych pracuje w najrozmaitszych okręgach misyjnych, lecz brak im środków, podczas gdy protestanckie misje są w środki bogato zaopatrzone. Chwila obecna jest dla wielu okręgów misyjnych wprost krytyczna, decydująca. **Pomagajmy, o pomagajmy misjom, aby Afryka wskutek naszej obojętności lub opieszałości nie była dla katolicyzmu stracona!**

Rok XL. — Nr. 1 **Styczeń 1932.**

100



ŚW. PIOTRZE KLAWERZE,
Apostole murzynów,
módl się za nami!

ECHO Z AFRYKI

katolickie pismo miesięczne

dla poparcia działalności misyjnej w AFRYCE.

Redagowane ze współudziałem licznych Misjonarzy afrykańskich, **przez Sodalicję św. Piotra Klawera.**

Błogosławione przez Papieży:
Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI.

W intencji prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji św. Piotra Klawera odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Z Misyj.

Boga im dajmy!

Zaraz w pierwszych dniach rok nowy przynosi nam jedno z najważniejszych świąt: święto Epifanji tzn. Objawienia się Chrystusa Pana poganom. „Gdzie jest, który się narodził Król żydowski?" pytają Heroda trzej królowie pogańscy, przyprowadzeni przez cudowną gwiazdę. „Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu." Wyraz to tego szukania prawdziwego Króla, tej palącej tęsknoty za Zbawcą, jaka przenika zbłąkaną ludzkość. Nieskończone miłosierdzie Stwórcy uprzedziło te dusze i naprowadziło je cudownie na drogę Prawdy — chciało wszakże, aby ostatecznie ludzie wskazali im dokładnie miejsce, w którem znajdowało się Dzieciątko Boże.

12 XII 31 — 12.000



Od dawna Króla tego miłują serca nasze, nasz umysł zna Go i wielbi, a wola idzie za Nim; w świętej wolności dzieci Bożych jesteśmy Jego szczęśliwymi poddanymi.

W Afryce wszelako zły duch — po dwóch już prawie tysiącach lat odkupienia — panuje jeszcze przez swych czarowników i fetyszów nad większą częścią tamtejszych ludów. Tkwią one w niewoli grubych zabobonów, krwawych tradycyj, poniżających zwyczajów. Ich porywy ku pięknu, pragnienie szczęścia, dążenie wzwyż niweczone są na każdym kroku. Błąkają się biedni w ciemnościach, dręczą w niemocy. Niedostaje im Prawdy, a raczej Boga, Króla Prawdy. Świeci gwiazda przed ich oczyma: czyste pełne poświęcenia i miłosierdzia życie misjonarzy. I przychodzą do nas ci biedni poganie i błagają, by ich zapoznać z Tym, któregoby chcieli za Króla, by pobudować w ich kraju świątynie, w którychby Go mogli wielbić, gdzie kapłani i katechiści opowiadaliby im „dobrą nowinę”, proszą, aby otworzyć szkoły, w których dzieci ich uczyłyby się i wzrastały w prawdach i moralności ewangelicznej.

Misjonarze spełniają ich życzenia, o ile mogą; ileż to razy jednak krępuje im ręce niemoc. Nie mają pieniędzy! A tak ich potrzeba na wyszkolenie i utrzymanie katechistów, na budowę kaplic, szkół, sierocińców, na zakup odzieży i żywności dla ubogich. Między duszami błagającemi o pomoc a gorliwością Misjonarzy staje niedostatek niby mur nieprzebyty . . .

Litościwi Czytelnicy i Prenumeratorzy! jeżeli Opatrzność udarowała Was obfitością dóbr doczesnych — lub jeżeli co lepsza — natchnęła Was myślą i pragnieniem odjęcia sobie i złożenia ofiary z niedostatku swego na ratunek dusz, nie zamykajcie serca i sakiewki przed tymi, którzy chcą należeć do Chrystusa- Króla. Już nieraz okazaliście się wspaniałomyślnymi względem Misyj i w tej uroczystej dobie Nowego Roku dziękujemy Wam za to sercem pełnem uznania i wdzięczności: trwajcie w szczodrości waszej w ciągu roku, który rozpoczynamy,

Bóg Wam to wynagrodzi, może już na tym, a z całą pewnością na tamtym świecie. Jeżeli włosy wasze na głowie są policzone wedle słów Ewangelji świętej; to tem więcej modlitwy, które z waszych ust płyną, jałmużny, które ręce wasze rozdzielają, ofiary, któremi dla zbawienia dusz życie wasze znaczycie.

Dobrego więc i **świętego Roku,** owocnego i pomyślnego dla Królestwa i chwały Chrystusowej, dla Jego Miłości, aby Chrystusowi zdobyć dużo, dużo serc!

Nasi nieocenieni współpracownicy.

Mgr. Auneau ze Zgrom. Marji, Wik. apost. Shiré.

Sam Pan Jezus Boskiemi Swemi usty wygłosił nakaz, którego echo nie przebrzmi przez wszystkie wieki, nakaz przedziwny: Idźcie, nauczajcie wszystkie narody!

Kościół skwapliwie podjął te święte słowa i, rozpocząwszy, prowadzi i doprowadzi do końca szczytne dzieło zdobywania dusz. Jest Kościołem wojującym i równocześnie zdobywającym. Założyciel Boski, który jest niewidzialną Głową Kościoła, zapala go ogniem Swojej żarliwości, uzbraja mieczem Swego słowa, błogosławi i użyźnia jego działalność.

Z Jego ramienia i za Jego natchnieniem Ojciec święty, ten Namiestnik Chrystusa na ziemi, organizuje i prowadzi to święte dusz zdobywanie. Do swego rozporządzenia ma całą armię misjonarzy. Poszczególnym bataljonom wskazuje krainy, które należy podbić, ustala hasło, kierunek i wskazuje placówki, obmyślając wszystko tak, aby zabezpieczyć powodzenie tej potężnej krucjacie.

My tutaj tworzymy bardzo skromny oddział tej misjonarskiej armji. Ojciec święty przydzielił nam jako plac boju i działania południową połowę kraju Nyassa, noszącą nazwę Shiré. Liczy ona około 700,000 dusz. Gdy rozpoczęliśmy przed 29 laty podbój tej krainy, nie było tu ani jednego katolika. Dziś jest ich 50.000!

Do pracy wciągamy żywioł miejscowy. Małe i duże seminarja nasze szkolą czarnych księży, którzy stanowić będą oddziały wyborowe. Przygotowanie jednak i kształcenie księży trwa długo i nastręcza dużo trudności. A dzieło nasze potrzebowało niezwłocznie współpracowników, wydobytych również z łona ludu. Tę pomoc pożądaną znaleźliśmy w **katechistach.**

Katechiści to oddziały pionierskie, to nasza przednia straż. W krytycznych momentach, w których chwiały się losy walki strasznej o dusze, oni nas podtrzymywali i osłaniali. Oni również są nieocenionymi pomocnikami przy organizowaniu zdobytych terenów.

W takich młodych misjach, jak nasze, katechiści są niezbędni i oddają nieporównane usługi. Oni torują misjonarzowi drogę do niezbadanych dotąd okolic. Jako krajowcy mają dostęp wszędzie ułatwiony. Są tej samej krwi i korzystają z praw gościnności, których czarni między sobą przestrzegają bardzo ściśle. Wiedza i ogłada, której nabrali w obcowaniu z misjonarzami, dodaje im uroku i wpływu. Doskonała znajomość języka krajowego dogadza wszystkim.

Nie obce są im żadne zwyczaje i obyczaje, przepisy etykiety towarzyskiej i społecznej, obowiązujące wśród czarnych szczepów. Umieją stosować się do nich ze swoistym wdziękiem i swobodą, co im oczywiście jedna ogólną sympatję.

Czarni są skłonni do nieufności wobec białych. Nawet misjonarz budzi w nich pewną obawę, gdy pierwszy raz do nich się zbliży. Jeżeli jednak **katechista** przysposobił mu przedtem teren i z nim razem potem się zjawia, przyjęcie jest o wiele lepsze i zaufanie rodzi się łatwiej. Ile wsi, ile środowisk znacznych otworzyło się przed nami dzięki naszym dzielnym katechistom.

Gdy już dostaniemy się na miejsce, zaznaczamy nasze prawo posiadania przez założenie szkoły - kaplicy i osadzamy tam katechistę, który ma za zadanie nauczać zasad wiary i udzielać początków nauki. W takiej szkole dobry katechista może okazać całą swą wartość i podwoić, ba! stokrotnie powiększyć swój wpływ i ułatwić rozszerzenie Królestwa Bożego. Swą sumiennością w nauczaniu, oraz pobożnością, dobremi radami i wzorowym przykładem przygotowuje do katechumenatu i wkońcu do chrztu św. całe zastępy dusz dobrej woli. Rozkwit pracy takiej rzadko kiedy osiąga się bez trudności. Odwieczny wróg wszelkiego dobra wysila się na podsuwanie przeszkód. Zdarzają się wstrząśnienia, zasadzki i uporczywa niechęć ze strony zagorzałych zwolenników pogaństwa lub uczniów sekt heretyckich.

Przytoczymy jeden fakt z tysiąca. W dużej wsi, będącej jakoby kluczem do całej okolicy, otworzyliśmy szkołę za zgodą naczelnika. Pod wpływem jednak kilku urzędników, zazdroszczących nam tak ważnej placówki, naczelnik zmienił się w swych uczuciach względem nas. Potajemnie zakazał swoim poddanym uczęszczać do naszej szkoły. Katechista zastał próżne ławki. Powiedział sobie wówczas: Skoro ziemia nas zawodzi, trzeba mieć niebo po swojej stronie! Wyjął różaniec i zaczął go odmawiać pobożnie, prosząc Najśw. Pannę, aby odmieniła obłąkane umysły i zapełniła jego pustą szkołę. Kilka miesięcy przychodził tak codziennie na swój posterunek i z gorącą wiarą odmawiał swoje Ave Maria. Pomodliwszy się, szedł na wieś i gawędził z ludźmi uprzejmie, unikając kwestyj drażliwych. Jego wiara i wytrwałość zostały nagrodzone. Zwyciężeni tym świętym uporem naczelnik i jego ludzie zaprzestali opozycji, szkoła odzyskała uczniów. Mamy tu teraz kaplicę pomocniczą, obsługującą znaczną gminę.

Mimo więc wielkich trudności mamy dzięki poświęceniu i gorliwości katechistów 890 szkół, rozsianych po całym



Katechiści Szkoły normalnej w Gulu (Shiré).

obszarze naszego wikarjatu. Szkoły te były i są najlepszymi dostawcami naszymi w zakresie kandydatów do chrztu świętego. Naszych 50.000 chrześcijan i 27.982 katechumenów zdobyliśmy w znacznej części tą drogą. Katechiści byli więc tymi dobrymi robotnikami, których Mistrz Boski użył do urzeczywistnienia tego pięknego żniwa. Nadto w swych częstych wędrówkach po wsiach mają oni nieraz sposobność ochrzczenia umierających niemowląt. Za ich więc pośrednictwem Pan żniwa drobniutkie te roślinki przesadza do swych niebieskich ogrodów.

W pracy duszpasterskiej misjonarz jeszcze innego rodzaju pomoc zawdzięcza katechistom. Są oni także znakomitymi wywiadowcami i doskonale potrafią poinformować o nieporozumieniach czy nieporządkach, które mogą się zakraść między wiernych, zwłaszcza w oddalonych od misji gminach. Pod nieobecność Ojca katechiści zwołują wiernych w niedzielę na nabożeństwo, obejmujące wspólne modlitwy i śpiewy. Pogrzeby chrześcijan, zmarłych daleko od siedziby misjonarza, oni prowadzą wedle specjalnie ułożonego ceremonjału.

Trudno wyliczyć różnorodne przysługi, jakie ci gorliwi współpracownicy oddają misjom! Oto przykład niezwyczajny: Pewnego dnia banda rabusiów napadła na naszą misję w Ngulundi. Jedynie pośpieszna ucieczka uratowała nas od rzezi. Napastnicy wściekli, że nas nie pochwycili, podłożyli ogień pod sześć dużych zabudowań misyjnych. Tylko kaplica, mieszcząca Najśw. Sakrament, ocalała. Ponieważ nie zaraz przestali grasować w okolicy, obawialiśmy się świętokradztwa. Zawołałem więc jednego z naszych katechistów i rzekłem mu: „Eugenjuszu, chciałem cię prosić o przysługę zaszczytną ale niebezpieczną". „Może ksiądz Biskup liczyć na mnie, jestem na rozkazy", odpowiedział z prostotą. „Dobrze więc, w naszej misji spalonej w Ngulundi w tabernakulum w kaplicy pozostał Najśw. Sakrament. Pójdziesz tam, owiniesz puszkę w ten oto biały welon i przyniesiesz tu, unikając starannie spotkania z rabusiami. Idź — błogosławię cię — niech cię Bóg strzeże". Odszedł krokiem pewnym i śmiałym. Towarzyszyłem mu modlitwą. Po dziewięciu godzinach — przebywszy 40 km — Eugenjusz pełen radości oddał mi swój święty ciężar. Zaufał Bogu, że go ochroni i Bóg przeprowadził go przez niebezpieczeństwo.

W tym dzielnym katechiście, niosącym Najśw. Sakrament, upatruję symbol wszystkich naszych katechistów, godnych ich zaszczytnych zadań. Oni są niejako piastunami

Chrystusa — Chrystusa niosą duszom, a dusze niosą Chrystusowi.

Aby sobie zapewnić stały przypływ tych cennych pomocników, założyliśmy szkołę dla nich. Liczy ona 25 uczniów. Już dostarczyła nam doskonałych sił, a spodziewamy się jeszcze lepszych. W nich nasza nadzieja, od nich w znacznej mierze zależy przyszłość naszej misji.

Czynnych katechistów mamy obecnie 725. To znakomici pracownicy, którzy jak rzekłem, ważne pełnią zadanie. Ale każdy pracownik winien być opłacony należycie. Nie możemy wymagać, aby pracowali darmo. Każdy z nich kosztuje nas rocznie około 250 zł. Jest to mało, bardzo mało na ich własne potrzeby i na utrzymanie rodziny. Ale dla naszej kasy to pozycja ogromna. Ta kwota, tak umiarkowana sama w sobie; pomnożona przez 725, daje przerażającą cyfrę ponad 180.000 złotych.

Szturmuję więc naglące do serc miłosiernych, wstawiając się za naszymi katechistami. Niechże pomogą nam utrzymać i owszem ulepszyć jeszcze i pomnożyć szeregi tych wybornych żołnierzy. Do wspomnianych wyników przybędą nowe, a znaczna część zasługi przypadnie w tem szlachetnym Dobroczyńcom, którzy umożliwili nam utrzymanie tych walecznych pionierów.

List dziękczynny czarnego katechisty do naszej Kierowniczki Generalnej.

Do Marji Falkenhayn!

Dużo dla Ciebie pozdrowień!

Posyłam Ci ten list, bo Ci chcę choć trochę podziękować za pomoc, jaką przysłałaś naszej misji. [1] *Mamy tu jednego tylko Ojca. Ten nie może wyszukiwać wszystkich chorych i podołać wszystkiej pracy. Odkąd jednak przysłałaś nam pomoc, możemy (ja z tyłu na siedzeniu) przebyć drogę 5 - 6 godzin w 30 minut. Zeszłego tygodnia odbyliśmy pierwszą naszą podróż dwudziestu godzin drogi. Za pomocą Twego motoru „Falke" przebyliśmy ją w dwie i pół godziny. My chrześcijanie z misji Mpitimbi, cieszymy się bardzo z tej pomocy.*

Modlimy się do Boga, by Cię strzegł i wiele jeszcze lat Ci darował! Pomagaj również i nadal tej naszej

1) Sodalicja pomogła misji Mpitimbi w zakupnie motocyklu.

misji, która jest poświęcona Najśw. Sercu Jezusowemu. Błagamy Najśw. Serce Jezusowe, by Ci udzieliło następujących darów:

1. Żeby strzegło wiary Twojej aż do godziny śmierci, obyś w Jego ramionach przeszła do wieczności, jak Jego żywiciel Józef!

2. Żeby pomnożyło nadzieję Twoją na niebo; tam będziemy się cieszyć bez końca!

Proszę Cię raz jeszcze, pomagać nam w naszej biedzie i potrzebach! Nie masz nam pomagać sama, ale i wszyscy członkowie Sodalicji. Prosimy ich wszystkich. Nasz Ojciec ma wiele, wiele trosk, bo stawiać ma w tym roku duży dom. Pozdrowienia też dla wszystkich członków.

Proszę o kilka wierszy z Twojej ręki.

Pozdrawia Cię

Nauczyciel Fabian, syn Józefa

Pociechy Misyj.

List Siostry Georginji z Harar, Franciszkanki z Calais.

Dziękujemy bardzo za przysłane obrazy, przedstawiające czcigodną Marję Teresę Ledóchowską. Zrobiłyśmy im ładne ramy, jedną z plecionki krajowej, a drugą z materjału. Gdyby można prosić o jeszcze jeden obraz, bardzobyśmy się nim ucieszyły. Przychodzi mi na myśl, żeby Marji Teresie polecić specjalnie nasze młode Siostrzyczki tubylcze, które posyłam do innej stacji misyjnej, by się niemi opiekowała, tak pod względem fizycznym jak i moralnym. Na przyszły raz doniosę, jak wypadła ta opieka Marji Teresy Ledóchowskiej.

Przysyłam najlepsze życzenia na ten rok, oby Pan Bóg pobłogosławił Sodalicji, by przyniósł zdrowie Dobroczyńcom i wiele pociechy, oraz uczynił pracę Waszą coraz bardziej owocną. To życzenia nasze składamy wszyscy u stóp Bożego Dzieciątka. Czarne dzieci nie umieją wyrażać się na nasz sposób, ale ich wdzięczne za dobrodziejstwa serduszka umieją zawsze znaleźć właściwe słowa, by prosić Boga za tymi, co im dobrze czynią.

Myślę, że zainteresuje czytelników Echa małe sprawozdanie z naszej pracy. Nasz nowicjat (sióstr tubylczych) liczy obecnie 15 Sióstr, 9 nowicjuszek 6 postulantek. Dwie Siostry oblatki wyjechały w listopadzie by otworzyć sierociniec w Dobba. Jest to miejscowość, położona w górach, zawieszona niby gniazdo orle nad przepaścią. Nasze Siostry oprócz opieki nad dziećmi muszą się zajmować chorymi, mają małą bezpłatną poradnię dla nich, a także obsługują miejscowy kościół. — Na rok 1932 przygotowane są dwie nowe fundacje w Kaga Haullo i w Daga Dina. Oby Pan Bóg nam w tem pobłogosławił, gdyż protestanci starają się wszędzie nas ubiegać. — W tutejszym sierocińcu mamy obecnie około 50 dzieci, w tem dużo małych, które bardzo są milutkie i interesujące w swoim rodzaju. Właśnie niedawno przybyły dwie sierotki: czteroletnia Felicyta i Marja która ma dwa i pół roku, a wyraża się jak duża dziewczynka. „Patrz — mówi do swojej siostrzyczki, tu niema krów jak u nas. Co też tam u nas robi nasza Anna (starsza siostra która została w domu). Pewnie siedzi przy ogniu i zajada, a my musimy być tutaj!“ W tem miejscu małej sierotce łezki się w oczach kręcą, ale całuje swoją siostrę i znowu zaczyna się uśmiechać, mówiąc: „Nie odpowiadaj, siostrzyczko, jak będą na ciebie wołać Felicyto, bo trzeba, żeby cię nazywali Cyto jak w domu.“ — Kiedy się jej spytać gdzie jest jej matka (która umarła): „Była chora i leżała w łóżku; jednego wieczora jacyś ludzie ją zabrali, a ona tak mocno spała, że się nie obudziła. Ojciec potem powiedział, że była chora, więc pojechała do innego kraju, ale dotąd jeszcze nie wróciła.“

Małe Marta i Agnieszka też mają po dwa i pół lat, ale już grzecznie zachowują się w kościele, zaczynają uczyć się znaku krzyża św. Marta już wie, że nie powinno się głośno mówić w kościele, to też odzywa się tylko cichutko. Dziewiętnastego listopada w nasze patronalne święto siedmioro dzieci przyjęło 1 szą Komunję św. w tem jedna tylko 12toletnia dziewczynka, reszta zupełnie małe dzieci. Był to dla nich piękny i pamiętny dzień. Po południu odbyło się uroczyste błogosławieństwo. Dzieci, które przyjęły rano 1 szą Komunję św., poświęciły się Matce Boskiej z Góry Karmelu, przyczem chór śpiewał odpowiednie pieśni. W dwa dni później t. j. 21 listopada, kaplica nasza była przystrojona jak na wielkie święta. Jest to dzień, w którym nasze Siostry profeski odnawiają swoje śluby. W chwili Komunji św., ze świecami zapalonemi w ręku, przystępują one pierwsze do Stołu Pańskiego i podczas gdy kapłan podnosi Hostję św.

do góry, Siostry głośno odmawiają formułę ślubów zaznaczając wyraźnie, że chcą przez rok jeden żyć w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Wtedy kapłan odpowiada im: „Jeżeli zachowacie to, coście przyrzekły, ja w imię Boga najwyższego, przyrzekam wam żywot wieczny;“ — i po tych słowach daje im Komunję świętą. Msza św. zakończona została uroczystem błogosławieństwem Najśw. Sakramentu.

W poradni dla chorych liczba chorych znacznie zmalała, bo protestanci robią nam wielką konkurencję; mają oni piękne szpitale, dużo lekarstw i dużo pieniędzy, których my nie posiadamy, mimo to liczba chrztów utrzymuje się na tym samym poziomie. — My robimy, co możemy, aby Pan Bóg zechciał nam błogosławić, a dobroczyńcy wspomóc nas przez Sodalicję św. Piotra Klawera.

Czarny Apostoł.

Opowiadanie Ojca Józefa, Kapłana krajowca, przesłane Sodalicji św. Piotra Klawera przez O. Wit'a, misjonarza w Abisynji.

Moje imię krajowe było Adagis. Jako syn Gebu i Teubé nie urodziłem się katolikiem. Gdy matka moja rozchorowała się, powiedziano jej, że biali księża z Alitiény mogliby ją uzdrowić. Udała się więc do nich i otrzymała oprócz lekarstw z apteki także leki dla duszy. Wyzdrowiała wkrótce i poprosiła o chrzest. Ojciec mój też się nawrócił i wówczas przedstawił mnie misjonarzowi, mówiąc: „odstępuję to dziecko Kościołowi; odtąd nie jest moim synem tylko waszym.”

Na chrzcie św, otrzymałem imię: Józef. A teraz nazywają mnie: Ojciec Józef, gdyż zostałem księdzem, za co niech będą Bogu tysiączne dzięki! Amen.

a) Podróż z przygodami.

Pewnego dnia Ojciec Superjor polecił mi pójść głosić naszą świętą wiarę w bardzo odległej okolicy. „Idź mój synu,” rzekł, „pracować nad nawróceniem plemienia Kemantów.“

Wyruszyłem razem z drugim księdzem i dwoma uczniami. Nasz muł dźwigał sześć butelek wina mszalnego, płytę konsekrowaną, paramenty liturgiczne i zapas żywności. Do podróżowania w moim kraju trzeba mieć silne zdrowie,

odwagę i niefrasobliwe usposobienie. . . . Nasz czcigodny nieodżałowany ojciec Abuna Jakób (Msgr. Justyn de Jacobis, założyciel Misji w Abisynji) odbył kilkakrotnie tę samą drogę, pieszo tak jak my. Westchnęliśmy do niego, aby kierował naszemi krokami jak ongi anioł Rafael młodego Tobjasza przeprowadził zdrowo i cało poprzez tysiące niebezpieczeństw.



„. . . Idź mój synu, i pracuj nad nawróceniem szczepu Kemanta“.

Drapieżne zwierzęta oraz grasujący bandyci czynią podróże w tych stronach bardzo niebezpiecznemi, Bóg jednak czuwał nad nami. Zaraz drugiego dnia nadarzyła nam się sposobność przyłączenia się do karawany kupców. Wzięto nas za wędrownych uczonych, nie zdradziliśmy się też ani słowem, że jesteśmy katolikami i duchownymi, bo byliby nas odepchnęli. Przy drodze widzieliśmy drzewo, na którem naczelnik prowincji kazał powiesić ośmiu bandytów!

Pewnego wieczora obozowaliśmy na łące. O północy straże krzyknęły na alarm: Wstawać! jesteśmy osaczeni! I w istocie ujrzeliśmy zbliżającą się bandę, złożoną z może 20 uzbrojonych zbójów. Gdy jednak usłyszeli płacz małych dzieci wygnańców, którzy także przyłączyli się byli do naszej karawany, powiedzieli sobie: „To nie kupcy, to biedni wygnańcy. Tu nic się nie złowi“. I poszli sobie szukać szczęścia gdzieindziej. Abuna Jakób ustrzegł nas i ocalił!

Innej nocy kierownik karawany, dowiedziawszy się, że zbóje zamierzają nas napaść o świcie, kazał nam zwinąć obóz o północy. W zupełnych ciemnościach zaszliśmy w niebezpieczny wąwóz, właśnie gdy złoczyńcy skierowali się

w naszą stronę. Było ich pięciu. Sześciu ludzi z naszej karawany, uzbrojonych w strzelby, stanęło między nami a napastnikami, którzy, sądząc, że mamy wiele większe siły, poszli sobie ze zwykłem życzeniem: Niech Bóg was strzeże w drodze od nieszczęścia .... Na co my odpowiedzieliśmy: I was niech doprowadzi w spokoju do waszych domów ...



Kaplica w Djugu, zbudowana przez samych krajowców

Pewnego wieczora przygotowywaliśmy sobie wieczerzę w pobliżu strumienia. Wąż boa też przypełzał, aby nasycić pragnienie. Ludzie nasi natychmiast pochwycili za strzelby. Wąż rozwścieczony wlazł sycząc na drzewo, aby stąd rzucić się na nas. Ale dosięgły go najprzód trzy kule, a potem cios szablą rozpłatał go na dwoje. Zmierzyłem go, był 9 łokci długi.

Po Bogu zawdzięczaliśmy ocalenie nasze karawanie kupców, do której byliśmy przyłączeni. Niestety później zmienili kierunek drogi i tak musieliśmy potem wędrować sami.

Raz zatrzymali nas urzędnicy celni i odkryli w naszych tłomokach wino mszalne i paramenty liturgiczne.

„Czy jesteście buntownikami czy też złodziejami?“ zapytali.

„Jesteśmy wędrującymi uczonymi.“

„Co znaczą te szaty kolorowe?“

Nie odpowiedzieliśmy nic, nie chcąc skłamać ani powiedzieć prawdy.

„Jesteście naszymi więźniami“ zawyrokowali.

Ani obiadu! ani kolacji! .... Jakaś stara murzynka

przyniosła nam w nocy chleba. Niech jej Bóg to nagrodzi!

O świcie celnicy krzyknęli: „W drogę! macie się stawić przed gubernatorem.“

Cały dzień pędzili nas przed sobą, nie troszcząc się o nasze żołądki. Dziecko jakieś ofiarowało nam dwie bułki i trochę wody . . . Była to wigilja Bożego Narodzenia. Myśleliśmy o Józefie i Marji w drodze do Betleem . . . . Obiecałem talara na biednych, jeżeli wydostaniemy się szczęśliwie ze szponów tych oprawców. Zabrali nam wszystko: brewiarze, krzyże, różańce. Na prośbę naszą oddali nam te ostatnie, tak że mogliśmy je odmawiać. Wierzyłem mocno, że Dzieciątko Jezus w żłóbku nas ocali.

Zaledwie nas gubernator zobaczył, natychmiast kazał nam podać kolację, polecił zwrócić bagaż nasz i nawet podpisał nam przepustkę do Gondar. Bogu niech za to będzie chwała!

Nie brakło i szczegółów komicznych dla dopełnienia obrazu naszej wędrówki. Obok cieni muszą być i jaśniejsze efekty.

Pewnego wieczora na popasie gotowaliśmy sobie groch. „Chuda kolacja,“ mruknął jeden z uczniów naszych. „Gdybyśmy mieli chociaż trochę soli!„

„Idź, poproś o sól w tych chatach tam na przełęczy“, odparłem. Uczeń poszedł, ale nikt nie chciał mu użyczyć soli. Figlarz zaczął wołać z góry w naszym języku. „To skąpcy szkaradni, płaczcie dzieci i pokutujcie za nich.“

Zaledwie doszedł z powrotem, ośm cieląt zapuściło się w stronę ognia, który rozniecilismy. Ich zabawne podskoki i ogony prostopadle ku niebu sterczące bardzo nas śmieszyły. Ale zaraz za niemi ujrzeliśmy stado hien. Zaczynamy wołać na alarm, murzyni ze wsi biegną na ratunek, co nie przeszkodziło drapieżnikom rozedrzeć sześciu cieląt w naszych oczach. Dwa tylko z naszą pomocą ocalały.

Ostatecznym jednak rezultatem tej przygody było znaczne poprawienie się naszego menu. Był groch ze solą i świeża pieczeń.

(*Dokończenie nastąpi.*)

„Kto jest miłosierny względem bliźniego, może pokładać wielką ufność w Bogu i mieć nadzieję, że i Pan Bóg względem niego okaże się miłosiernym.“ *(Tobjasz do syna).*

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Warszawa. Dnia 2 października jako w pierwszy piątek miesiąca odprawiona została Msza św. przed wystawionym Najśw. Sakramentem. Podczas Mszy św. przyjmowano Komunję św. w intencji Misyj afrykańskich. Na chórze pieśń kościelną Stradellego odśpiewał p. Inż. Szulc, na skrzypcach grał p. E. Rafeld.

Dnia 17 października o godz. 17-ej w Sali Sodalicji świętego Piotra Klawera przy ul. Wareckiej N. 10, Ksiądz Prałat A. Trepkowski, Arch. Dyrektor Związków Misyjnych w asystencij Ks. Prałata St. Kuczyńskiego, Ks. Prof. J. Trompetelera i Zelatorów Sodalicji dokonał otwarcia „Pokazu darów dla Misyj afrykańskich i przedmiotow nadesłanych z Afryki."

Otwarcie poprzedzone było podniosłem przemówieniemKsiędza Dyrektora, w którem silnie podkreślił konieczność jak najżywszego wzięcia udziału szerokich warstw społeczeństwa naszego w pracy misyjnej wśród pogan, w pracy, której podstawą jest miłość Boga i bliźniego. Po przemówieniu Ks. Dyrektora, p. Karolina Skraińska, wypowiedziała z przejęciem i zrozumieniem wiersz „Przyjdź Królestwo Twoje" Ks. M. Jeża. Pokaz ten dzieli się na zasadnicze dwie części: z Afryki i dla Afryki. Widzimy więc piękne przedmioty wykonane ręką murzyna jak: koszyki, tabakierki, fajki, naszyjniki, instrumenty muzyczne, naczynia, łyżki, maczugi, całe kolekcje bożków, piękne skóry zwierząt, rogi, dalej zbiory widoków i fotografij z działalności misjonarzy i z życia murzynów. Prasa afrykańska bogato reprezentowana, bo aż w 60-ciu narzeczach tamtejszych, jak również czasopisma, redagowane przez Sodalicję św Piotra Klawera "Echo z Afryki" „Murzynek" w 10-ciu europejskich językach. Dary złożone przez Żelatorów i Przyjaciół misyjnych przedstawiają się bardzo okazale. Są tam bogato haftowane ornaty, stuły, bursy, nakrycia na puszkę, tuwalnie, dalej koronkowe alby, komże, obrusy, bielizna ołtarzowa, kielichy, krzyże, lampki i puszka do komunikantów. Z ofiarowanych kawałków srebra, łańcuszków, srebrnego bilonu, i złotych obrączek, wykonano piękną monstrancję, naczynka do olei św. i wody do Chrztu św. Wszystko to jest żywem świadectwem ofiarnego czynu jednostek, które zrozumiały należycie potrzebę współpracy z Kościołem katolickim nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi. Zamknięcia Wystawy dokonał w dniu 27 października Ks. Prałat St. Kuczyński przy udziale licznie zebranych Zelatorów i Przyjaciół Misyj. W przemówieniu swojem Czcigodny Mówca wyjaśnił cel tej Wystawy i jej znaczenie, mówił o działalności Sodalicji, zachęcając do współpracy przez zapisywanie się do grona Zelatorów i prenumeratorów. Dalej p. Marja Segetówna z głębokiem odczuciem wypowiedziała piękny wiersz „Ofiara" M. Ilnickiej, a P. A. Fransunkiewicz wygłosiła odczyt o Rodezji z przezroczami.

Kraków. Dnia 11 paźdz. odbyło się Zebranie Zelatorskie pod przewodnictwem Przewielebnego Ks. Prałata Jeża, z konferencją Wiel. Brata Boreckiego T. J. przybyłego z Afryki na odpoczynek i leczenie do kraju. Po odmówieniu modlitwy zabrał głos Przewiel. Ks. Prałat Jeż, witając w gorących słowach przybyłego Brata oraz licznie zebranych Zelatorów i Zelatorki, zaznaczając, że celem tych zebrań jest przypomnienie obowiązków Zelatorom i pobudzenie do większej gorliwości w współpracy nad zbawieniem czarnych, aby sku-

piając i łącząc się, mogli skuteczniej przyczyniać się do coraz to większego rozwoju tak zbożnego dzieła.

Następnie zabrał głos Brat Borecki, przenosząc w wyobraźni słuchaczy hen za ocean do Afryki na pole pracy misyjnej naszych rodaków, charakteryzując w barwnych słowach ludność tamtejszą, ich życie, zwyczaje, zabobony i czarowników. Chrześcijanie są bardzo pobożni, na nabożeństwa pilnie uczęszczają, a modlą się tak pobożnie, że zawstydziliby niejednego europejczyka. Pomału Afryka się cywilizuje, lecz tu tkwi też i niebezpieczeństwo, bo jeżeli misjonarzom braknie pomocy materjalnej, to zawładną nią misjonarze protestantcy, którzy mają środki, a także rząd, ale w duchu nie katolickim. Pomoc więc dla misjonarzy katolickich jest dziś kwestją wiary katolickiej w Afryce. Zelatorzy mają tu wdzięczne pole do pracy poza frontem, wspierając misjonarzy modlitwą, której tak bardzo potrzebują, a także groszem, na jaki kogo stać. Na zakończenie zadeklamował Brat Borecki wiersz w języku afrykańskim, w którym murzyni opiewają piękność ich kraju i miłość do niego, a następnie zachęcił słuchaczy, by dając wyraz zrozumienia słów jego rozkupili losy loterji fantowej, której dochód przeznaczony jest na roczne utrzymanie katechisty. Zelatorzy na których opowiadanie Brata wywarło wielkie wrażenie, podziękowali gorąco, a następnie z wielką uciechą i skwapliwością prawie wszystkie losy rozkupili.

Wilno. Podniośle i uroczyście obchodziła nasza Sodalicja dzień św. Piotra Klawera, przeniesiony u nas na 13-go września. W czasie Mszy św., odprawionej ku czci Wielkiego Apostoła murzynów oraz na intencję członków i dobroczyńców Sodalicji, obecni dość licznie przystąpili do Komunji św. Po Mszy św. i błogosławieństwie Przenajśw. Sakramentem Ks. Dyrektor O. Jezuita miał piękne kazania na temat życia i pracy misyjnej św. Piotra Klawera, podniósł też zasługi Sodalicji, do dziś dnia spełniającej posłannictwo swego Patrona, zachęcając członków do ofiar na rzecz misyj. Przed kościołem urządzono kwestę misyjną. Wieczorem w Sodalicji odegrano sztuczkę misyjną p. t. „Zwycięstwo Miłości". Śpiewy i deklamacje dzieci wypełniły program. Na zakończenie odśpiewano hymn sodalicyjny: „My chcemy Boga". Sala była przepełniona publicznością.

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

L. U. z podziękowaniem M. T. Ledóchowskiej na murzynów zł. 1.80.

Wywiązując się z nałożonego na siebie zobowiązania, dziękuję Marji Teresie Ledóchowskiej za wyraźną pomoc przy zyskaniu dyplomu. Polecam się w dalszym ciągu jej opiece. Mg. Kazimierz K.

Gorące podziękowanie składa ś. p. M. T. Ledóchowskiej za pomoc w ciężkiej chorobie grypy Ks. Jan Kanty Grabowski,

10 zł. ku czci M.T. Led. podziękowanie i prośba M.W. z Poznania.

Bogu Wszechmogącemu, który za przyczyną św. Józefa, św. Antoniego, — św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. p. hr. M. T.

Ledóchowskiej raczył córce mojej przywrócić zdrowie, składam niniejszem najgorętsze podziękowanie, załączam ofiarę 3 zł.“ M. Figasowa. „W. i W. J. Chojnoscy z Canton, Mass. (U. S. A.) nadesłali 1 doll. dla katechisty, składając zarazem serdeczne podziękowanie Panu Bogu i ś. p. Marji Teresie Ledóchowskiej za wysłuchanie prośby“.

Elżbieta Gazda ku czci ś. p. M. T. Lebóchowskjej, 5 zł. — Gorące podziękowanie składa ś. p. M. T. Ledóchowskiej za otrzymane łaski za jej wstawiennictwem. Składa na Misje 8 zł. H. W

Składam 25 dołarów na wykupienie 5 dziewczynek pogańskich i ochrzczenie ich imionami: Eufemja, Helena, Walerja, Walerja i Ludwika, w intencji osiągnięcia mych zamiarów, o które proszę przez wstawienie się Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej. Po otrzymaniu tej łaski, przyrzekam takąż kwotę złożyć dla 5-ciu chłopców pogańskich z podziękowaniem. Chicago, Ill., P. J. W.

A. Kolwicz z Bayonne, N. J. (U. S. A.) składa 2 dolary na „Chleb św. Antoniego“ jako podziękowanie za łaskę otrzymaną od Matki Boskiej Bolesnej za wstawiennictwem ś. p. M. Teresy Ledóchowskiej. — 5 zł. int. dziękcz. M. T. L. za pomoc w kilku trudnych sprawach. O. T. z Poznania.

Zelatorka z Pozn. od kilku lat leczyła się na nos, który czerwieniał i puchł. Uprzykrzyła sobie wizyty lekarskie i zaprzestała się leczyć. — nos spuchł bardzo, a ból zdawało się rozsadzi mózg i krtań. Była pewna, że to już rak. Wkońcu zaczęła błagać Trójcę Przenaj. za wstawiennictwem M. T. Ledóchowskiej o uzdrowienie nosa, tem więcej, że jej pracować było bardzo trudno. Dzisiaj składa za uleczenie nosa jako votum dziękcz. 20 zł., ku czci M. T. Ledóchowskiej z prośbą o dalszą opiekę. Ol. Poznań.

Uwaga Redakcji: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna“, „błogosławiona“ i „święta“ w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

Odpust zupełny,

którego dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej 6 stycznia, w uroczystość Trzech Króli.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Ofiary nadesłane.

P. M. Wiliński 30 zł.; p. J. Borowska 12.50 zł.; p. M. Kurtz 5 zł.; p. A. Waśniewska 100 zł.; p. M. Kriegerowa 20 zł.; p. Wł. Krajnik 15 zł.; p. J. Jankowska 80 zł.; p. E. Wojno 100 zł.; p. W. Cynkówna 20 zł.; p. F. Kociszewska 50 zł.; p. J. Mleczkowska 25 zł.; p. P. Gałązkowa 50 zł.; p. M. Kłonicka 60 zł.; p. K. Błaszkiewicz 30 zł.; p. T. Knaur dla O. Konopki 20 zł.; S. C Rutkowscy 40 zł.; Ks. Proboszcz Pacewski 45 zł.; p. M. Zielińska 60 zł.; Ks. Prałat Lipski od parafji Skierniewickiej 102 zł.; pp. T. R. Dylikowscy 140 zł.; p. C. Wejewnik 200 zł.; p. Wojakowska 16.50 gr. p. M. Żukowska 25 zł.; p. A. Doering 60 zł.; p. J. Grudzińska 60 zł.; pp. Sakramentki 20 zł.; p. J. Nowacka 30 zł.: p. M. Tyczyńska 20 zł.; Ss. Kapucynki 270 zł.; p. M. Tarczyński 66.80 zł. p. J. Gudewicz 20 zł.; S. Klara Lipko 70 zł.; p. Wł. Romanowska 30 zł.; Ks. Prof. Grabowski 20 zł.; ks. Kapelan Suchoński 26 zł.: p. M. Ugniewska 60 zł. p. Z. Petrykowa 91.65 zł.; p. Z Deręgowska zebrała na Związek Msz. 172 zł.; p. J. Kogus 20 zł.; p. J. Starzyński 20 zł.; p. J. Stolarczyk 120 zł.; ks Prałat Miecz. M. Rogójski 12.40 gr. p. J. Zamulewiczowa 95 zł.; p. J. Jaśkiewicz 30 zł.; p. St. Górski 53 zł.; p. Wasilewska 22.60 gr. p. E. Wodzinowska 20 zł.; p. D. Rojecka 150 zł.; pp. Wł. T. i Marja Segetowie dla O. A. Konieczki 220 zł.

„Niniejszem składam Bogu miłosiernemu podziękowanie za otrzymaną przez wstawiennictwo św. Antoniego łaskę — i proszę o dalszą opiekę. Załączam ofiarę 5 zł.". Katarzyna Nogalowa. — Z podziękowaniem św. Antoniemu za odnalezienie zguby. Z. Kowalkiewiczowa 1 zł. — G. Stroinska 1.30 zł.; Marja Wargołówna z Paryża 50 franków na chleb św. Antoniego; p. M. Wiliński 30 zł.

W. W. 100 zł.: S. S. 27 zł.; p. Świgoń 5 zł.; p. Lubierska 10 zł.; p. Spychała 10 zł.; pp. Kosickie 11 zł.; p. Sternal 5 zł.; p. Góralska 5 zł. p. Kowalska ku czci św. Teresy od Dz. J. 5 zł.; p. Brossowa int. dziękcz. ku czci św. Teresy od Dz. J. 20 zł.; p. Mazurczakowa 9 zł.; p. Stablewska zebrane na głód 26 zł. **Z Wilna:** p. Jurwiczowa złożyła na prasę afr. 5 zł, na katechistów 5 zł. i na Misje 10 zł., Członkowie koła 7-go ofiarowali dla swego księdza Jana Sawahe w Afryce: kielich z pateną, srebrne ampułki. 2 ręczniki, serwetki, kilka puryfikaterzy, korporałów i palek. B. Ryś na katechistów w Rodezji 100 zł.; J. B. na Msze św. 25 zł.; Urząd paraf. w Istebnej na Chleb św. Antoniego 62.20 zł.; N. Nizel ze skarbonki 20.10 zł.; A. Jasińska na dzieci murzyńskie 50 zł.

Memento za zmarłych

† Ks. Proboszcz Żebrowski — † ks. Proboszcz Ignacy Zbirochowicz — † Ks. Dziekan, Prałat Adolf Albin — † Pietrzykowski — † Anna Donkowa, gorliwa zelatorka, prenumeratorka i członek prasy afryk. — † Katarzyna Zasamba, długoletnia zelatorka, prenumeratorka i ofiarodawczyni — † Ewa Jermak — † Ludwika Mikszowa, zelatorka i prenumeratorka — † Marja Torma — † Helena Zawadzka — † Bronisława Zgliczyńska — † Pelagja Wagnerówna — † Anastazja Kucówna — † Aniela Urbańczyk, długoletnia prenumeratorka. — † Józef Pyś, ojciec misjonarki-pomocnicy.

Prosimy najuprzejmiej tych z naszych Prenumeratorów, którzy dotąd jeszcze nie opłacili prenumeraty za rok 1931, by zechcieli to uczynić jak najrychlej.

Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyi afrykańskich.

Sodalicja św. Piotra Klawera jest to pobożne Stowarzyszenie, którego cel jest ściśle apostolski: rozszerzanie Królestwa Bożego na ziemi i ratunek dusz murzynów, za pomocą popierania katolickich Misjonarzy i Sióstr misyjnych.

Sodalicja Klawerjańska składa się ze Zgromadzenia zakonnego żeńskiego w ścisłem tego słowa znaczeniu i z osób świeckich: eksternistek, zelatorów, zelatorek, uczestników i uczestniczek, którzy dopomagają członkom Instytutu, Sodaliskom św. Piotra Klawera, w ich pracach i uzupełniają je. Przez tę organizację członków odróżnia się Sodalicja Klawerjańska od wszystkich innych Stowarzyszeń misyjnych z bezwarunkową jednak korzyścią dla Misyj.

Bliższych informacyj o tem Stowarzyszeniu udzielają filje i biura Sodalicji (adresy na drugiej stronie okładki).

Młodym osobom, które czują w sobie powołanie zakonne, polecamy gorąco książeczkę z pod pióra Marji Teresy Ledóchowskiej:

„Powołanie misjonarki pomocnicy dla Afryki“

do nabycia pod temiż adresami za cenę 50 gr.

Prasa afrykańska.

Książki odgrywają obecnie w misjach wielką rolę; murzyni domagają się ich natarczywie. Bez książki ma misjonarz związane ręce; to bowiem czego nauczył katechumenów przy przyspasabianiu ich do Chrztu świętego oraz innych Sakramentów świętych, pójdzie prędko w niepamięć, jeżeli nowonawróceni nie będą mieli pod ręką katechizmu, historji św., któreby im to przypominały, tembardziej jeżeli weźmiemy pod uwagę, że mając kościół nieraz bardzo daleko, zaledwie parę razy do roku słuchać mogą Słowa Bożego. Jak temu zaradzić? Oto dając murzynom do rąk niezbędne podręczniki. **Związek prasy afrykańskiej,** powstały w łonie Sodalicji św. Piotra Klawera, ma właśnie na celu dostarczanie tych książek, w tysiącach egzemplarzy, misjonarzom Afryki. Stolica święta uznając wielkie znaczenie tego związku, ubogaciła go licznemi odpustami i korzyściami duchownemi, których dostępują wszyscy jego członkowie.

Na członka Związku Prasy afrykańskiej można się zapisać bądź jako członek zwyczajny z roczną wkładką 5 zł. — bądź jako członek popierający, z roczną wkładką 20 zł., — bądź jako członek dożywotni z jednorazową wkładką 200 zł. — wreszcie jako założyciel z jednorazową wkładką 5.000 zł. (którą można też spłacić ratami). Nazwisko założyciela zostaje uwiecznione na pierwszej stronie książki afrykańskiej, która dzięki jego hojnej ofierze wydrukowaną być mogła. Ale i każdą, choćby najmniejszą ofiarkę na ten cel przyjmuje Sodalicja z serdecznem „Bóg zapłać!“ Adresy Sodalicji na drugiej stronie okładki.